

**Ireneusz Milewski**

(Uniwersytet Gdański)

<https://orcid.org/0000-0001-5743-8060>

## „Zaraza zaczęła się od Egipcjan”. Dżuma Justyniana widziana z perspektywy pandemii COVID-19

Słowa kluczowe: dżuma Justyniana, późna starożytność, wczesne Bizancjum  
Keywords: the Justinianic Plague, late antiquity, early Byzantium

Dzieje świata naznaczone są cyklicznie powracającymi zarazami i z reguły jest tylko kwestią czasu, kiedy pojawi się kolejna. Każda z nich ma również gdzieś swój początek. Nie inaczej było w przypadku dżumy czasów Justyniana, ostatniej i najdłuższej zarazy starożytności, a przy tym chyba najbardziej zjadliwej, jaka została odnotowywana w źródłach do połowy VI w.<sup>1</sup> Mimo że trudno w tej mierze cokolwiek nowego powiedzieć, to pewne pole badawcze stwarza spojrzenie na relacjonujące ją przekazy z perspektywy człowieka żyjącego od ponad roku w sytuacji zagrożenia epidemicznego, nieprzerwanie „bombardowanego” w mediach różnorakimi informacjami dotyczącymi wszelkich, także pozamedycznych aspektów

---

<sup>1</sup> Nie sposób omówić literatury dotyczącej dżumy Justyniana, pozostaje więc odesłać czytelnika do najważniejszych publikacji, por. Pauline Allen, „The Justinianic Plague”, *Byzantion* 49 (1979): 5–20; Jean-Noël Biraben, „La peste du VI<sup>e</sup> siècle dans l’Empire byzantin”, w *Hommes et richesses dans l’Empire byzantin*, t. I: IV<sup>e</sup>–VII<sup>e</sup> siècle (Paris: Paul Lathieleux, 1989), 121–125; Jean Durliat, „La peste du VI<sup>e</sup> siècle. Pour un nouvel examen des sources byzantines”, w *Hommes et richesses dans l’empire byzantin*, t. I: IV<sup>e</sup>–VII<sup>e</sup> siècle (Paris: Paul Lathieleux, 1989), 107–119; Ewald Kislinger, Dionysios Stathakopoulos, „Pest und Perserkriege bei Prokopios. Chronologische Überlegungen zum Geschehen 540–545”, *Byzantion* 69 (1999): 76–98; Dionysios Stathakopoulos, „The Justinianic Plague Revisited”, *Byzantine and Modern Greek Studies* 24 (2000): 256–276; John Atkinson, „The Plague of 542. Not the Birth of the Clinic”, *Acta Classica* 45 (2002): 1–18; Peter Horden, „Mediterranean Plague in the Age of Justinian”, w *The Cambridge Companion to the Age of Justinian*, ed. Michael Maas (Cambridge: Cambridge University Press, 2005), 134–160; Teresa Wolińska, „Pierwsza europejska pandemia”, w *Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe*, red. Krzysztof Polek, Łukasz Tomasz Sroka (Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, 2016), 31–60; Merle Eisenberg, Lee Mordechai, „The Justinianic Plague. An Interdisciplinary Review”, *Byzantine and Modern Greek Studies* 43 (2019): 146–180.

pandemii COVID-19. Bez wątpienia zarazę, która wybuchła w 15. roku panowania cesarza Justyniana (541/542 r.) i w Cesarstwie Bizantyńskich trwała co najmniej do 594 r., można uznać za pandemię. Na lata 541–750 datuje się 18 fal zarazy, która na początku lat czterdziestych VI w. pojawiła się w Bizancjum<sup>2</sup>. Z relacji pisanych, jak również w oparciu o, co prawda, tylko częściowe dane archeologiczne, wiemy, że objęła ona populację całego Cesarstwa Bizantyńskiego, barbarzyńskie królestwa na Zachodzie (gdzie szalała aż do połowy VIII w.)<sup>3</sup>, ale również sąsiednie krainy: Irlandię, Skandynawię oraz Germanię<sup>4</sup>. Ze względu na jej skalę i okres trwania nie można wykluczyć, że z czasem dotarła ona również na Słowiańszczyznę (w tym również na zachodnie tereny obecnej Polski – Dolny Śląsk)<sup>5</sup>.

O zarazie, która wybuchła w 541/542 r. pisało wielu autorów bizantyńskich. Szczęśliwie dysponujemy przekazami, które obrazują kolejne jej fale na terenie Cesarstwa, poczynając od relacji Prokopiusza z Cezarei, który szczegółowo opisuje pojawienie się epidemii w Konstantynopolu (wiosna – początek lata 542 r.)<sup>6</sup>. Drugi w kolejności chronologicznej jest przekaz Jana z Efezu (relacja zachowana w Kronice Pseudo Dionizego z Tel Mahre)<sup>7</sup>. Co istotne, poza stolicą obrazuje ona przebieg zarazy na prowincji: od miast leżących na granicy Egiptu i Palestyny, poprzez kolejne prowincje, które w czasie zarazy Jan przemierzał w drodze do Konstantynopola: Syrię, Cylicję, Kapadocję, Galację oraz Bitynię. Relacje te mają iście apokaliptyczny charakter. Jan stwierdza: „podróżowaliśmy przez te prowincje w przerażeniu”<sup>8</sup>. Co ważne dla naszej rekonstrukcji, relacje Jana dotyczą również przebiegu zarazy w kolejnych

<sup>2</sup> Dionysios Stathakopoulos, „Crime and Punishment. The Plague in the Byzantine Empire, 541–749”, w *Plague and the End of Antiquity. The Pandemic of 541–750*, ed. Lester K. Little (Cambridge: Cambridge University Press, 2007), 100–105.

<sup>3</sup> Co ciekawe, dzuma do królestw barbarzyńskich na zachodzie dotarła bardzo szybko, bo już w latach 542–544, por. Michael Kulikowski, „Plague in Spanish Late Antiquity”, w *Plague and the End of Antiquity*, 150; Alain J. Stocklet, „Consilia humana, ops divina, superstio: Seeking Succor and Solace in Times of Plague, with Particular Reference to Gaul in the Early Middle Ages”, w *Plague and the End of Antiquity*, 135–149; Henry Gruber, „Indirect Evidence for the Social Impact of the Justinianic Pandemic: Episcopal Burial and Conciliar Legislation in Visigothic Hispania”, *Journal of Late Antiquity* 11 (2018): 193–215.

<sup>4</sup> Ann Dooley, „The Plague and its Consequences in Ireland”, w *Plague and the End of Antiquity*, 215–216; Ingrid Wiechmann, Gisela Grupe, „Detection of Yersinia pestis DNA in Two Early Medieval Skeletal Finds from Aschheim (Upper Bavaria, 6th Century A.D.)”, *American Journal of Physical Anthropology* 126 (2005): 48–55; Doris Gutsmiedl, „Die justinianische Pest nördlich der Alpen? Zum Doppelgrab 166/167 aus dem frühmittelalterlichen Reihengräberfeld von Aschheim-Bajuwarenring”, w *Cum grano salis. Beiträge zur europäischen Vor- und Frühgeschichte. Festschrift für Volker Bierbrauer zum 65. Geburtstag von Pöfgen*, hrsg. v. Bernd Ernst Pohl, Michael Schmauder (Friedberg: Likias, 2005), 199–208.

<sup>5</sup> Michael McCormick, „Toward a Molecular History of the Justinianic Pandemic”, w *Plague and the End of Antiquity*, 297.

<sup>6</sup> Procopius, *De bellis* II, 22–23. Por. Kislinger, Stathakopoulos, „Pest und Perserkriege bei Prokopios”, 76–98.

<sup>7</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 74–98.

<sup>8</sup> *Ibidem*, 2, 80.

latach („trzy lata”) po przejściu pierwszej fali opisanej przez Prokopiusza<sup>9</sup>. W dalszej kolejności wymienić należy krótką relację Agacjasza, opisującego drugą falę zarazy (lutym–lipiec 558 r.). Niestety, przekaz ten dotyczy tylko sytuacji epidemicznej w Konstantynopolu<sup>10</sup>. Opis epidemii zakończmy przytoczeniem świadectwa Ewagriusza Scholastyka, relacjonującego jej przebieg od początku lat pięćdziesiątych, najwięcej miejsca poświęcającemu ostatniemu jej okresowi, latom dziewięćdziesiątym VI w.<sup>11</sup>

Każda z wyżej wymienionych relacji jest cenna na swój sposób. Łączy je fakt, że obrazują poszczególne fale zarazy w Konstantynopolu. Co ważniejsze, z punktu widzenia naszych obserwacji covidowych każdy z autorów przywiązuje różnicowaną wagę do opisywanych kwestii: objawów chorobowych, ale również skutków społeczno-gospodarczych zarazy. Relacje te „szczęśliwie” tworzą pewien ciąg opisywanych zdarzeń. Z tego też względu to chyba najszczegółowiej opisana zaraza starożytności. To ważna indykacja w ocenie skali opisywanego zjawiska. Mocno wryła się ona w pamięć zbiorową ze względu na swój charakter, zasięg oraz wieloletnie trwanie. Kolejne pokolenia żyły z zarazą i tracono już nadzieję, że kiedykolwiek przeminie. A jednak. Zjadliwa zaraza wygasła, co pewnie było skutkiem nabycia przez populację odporności stadnej na kolejne jej mutacje. I na koniec uwaga do charakteru analizowanych poniżej relacji. Chyba nazbyt przesadnie w przypadku każdej z nich upatruje się wzorca opisu zarazy, który zamieścił w swym dziele Tukidydes (dżuma z lat 430–429 p.n.e., z początku wojny peloponeskiej)<sup>12</sup>. Czy rzeczywiście jego opis należy postrzegać jako modelowy dla wszystkich późniejszych opisów zaraz w starożytności? Po części zapewne tak, wszak z jedną zasadniczą uwagą: wspomniane podobieństwa w sporej mierze należy zrzucić na karby powtarzalności czy wręcz identyczności objawów chorobowych oraz skutków zarazy, także społecznych. Ten fakt nadał podobne cechy wszystkim analizowanym relacjom.

## Przyczyny zarazy

W Cesarstwie Bizantyńskim zaraza pojawiła się w 541 r. W nauce panuje zgoda, iż była nią dżuma dymienicza (*pestis bubonica*), nazywana również gruczołową, wywoływana przez bakterię *Yersinia pestis*. Choroba była przenoszona przez pchły szczyrce, a niewykluczone, że z czasem również przez wszy odzieżowe. Z relacji obrazujących

<sup>9</sup> *Ibidem*, 1–2, 74–98.

<sup>10</sup> Agathias, *Historiae* 5,10. Por. także Mischa Meier, „Prokop, Agathias, die Pest und das ‘Ende’ der antiken Historiographie. Naturkatastrophen und Geschichtsschreibung in der ausgehenden Spätantike”, *Historische Zeitschrift* 278 (2004): 281–310.

<sup>11</sup> Evagrius, *Historia Ecclesiastica* IV, 29.

<sup>12</sup> Na temat podobieństw opisów zarazy u Tukidydesa i u Prokopiusza por. Franz Bornmann, „Motivi Tucididei in Procopio”, *Atene e Roma* 19 (1974): 138–150; Mischa Meier, „Beobachtungen zu den sogenannten Pestschilderungen bei Thukydides II 47–54 und bei Prokop, *Bell. Pers.* II 22–23”, *Tyche* 14 (1999): 177–210.

przebieg zarazy (o ile uznać je za wiarygodne) można wywnioskować, że opisano w nich również inne odmiany dżumy, płucną oraz posocznicową<sup>13</sup>. Co oczywiste, współcześni zastanawiali się nad przyczynami zarazy. Prokopiusz, najobszerniej dywagując nad tą kwestią, wspomina o krążeniu różnorodnych „teorii przyrodniczych” oraz o przysłowiowym ludzkim bajaniu. Wszelkie domysły nie miały, co prawda, za podstawę teorii spiskowych, ale mniej lub bardziej „logicznie” próbowano tłumaczyć przyczyny zarazy. Plotkowano na ten temat, niektóre z twierdzeń zdawały się mieć więcej zwolenników niż inne. Przyczyn zarazy doszukiwano się między innymi w działaniu złych mocy. Próbowano odstraszać je krzykiem lub nosząc różnorakie amulety. Na nic się to zdało, a przekonali się o tym również ci, którzy chroniąc się przed zarazą „wywoływaną przez demony”, przesiadywali w zatłoczonych kościołach i stwarzali w ten sposób idealne warunki do jej rozprzestrzeniania. Według Prokopiusza i Jana z Efezu złe duchy, a konkretnie „bezgłowe demony” przynoszące chorobę, atakowały załogi statków na pełnym morzu<sup>14</sup>. Tego typu fantazyjne relacje ilustrują świat wyobrażeń ówczesnych ludzi. Wśród starożytnych panowało przekonanie, iż to demony sprowadzają na ludzi choroby, szczególnie te, których przyczyn nie znano lub też ich nie rozumiano (jak chociażby schorzenia psychiczne lub też wirusowo-bakteryjne). Takie przekonanie, czy wręcz wiara, było silnie zakorzenione również wśród chrześcijan, stąd też popularność i jakby nie patrzeć swego rodzaju „logiczność” pewnych praktyk „lecniczych”, polegająca na sięganiu do magii, szukaniu ochrony w talizmanach, w „cudownej” wodzie lub też w kurzu zebranym z płyty nagrobnej świętego męża. W opisy tego typu praktyk „lecniczych” obfitują wczesnobizantyńska literatura hagiograficzna oraz ówczesne kościelne teksty normatywne<sup>15</sup>.

Prokopiusz, ucinając spekulacje na temat przyczyn zarazy, stwierdza, że wszelkie dyskusje na ten temat pozostaną płonne, wykraczają bowiem poza ludzkie rozumowanie. Jako człowiek swojej epoki przyczynę zarazy widział w wypełnieniu się woli Bożej i to bez względu na prawdziwe czy też domniemane jej przyczyny<sup>16</sup>. Analogicznie kwestię tę postrzegają również Jan z Efezu (który w zarazie dostrzegał przejaw gniewu Bożego)<sup>17</sup>, Agacjasz<sup>18</sup> oraz Ewagriusz Scholastyk<sup>19</sup>. Podobnie utrzymywał cesarz, co potwierdza Prokopiusz, ale również jedna z nowel Justyniana. Niestety nie jest ona datowana. Najprawdopodobniej ogłoszono ją po przejściu pierwszej fali, kiedy wydawało się, że zaraza przeminęła. We wspomnianej noweli cesarz wskazuje na „bezbożne działania” jako przyczynę zarazy oraz innych plag, które w tym czasie

<sup>13</sup> Lester K. Little, „Life and Afterlife of the First Plague Pandemic”, w *Plague and the End of Antiquity*, 1–32.

<sup>14</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 1, 77; Procopius, *De bellis* 2, 22, 10–12.

<sup>15</sup> Ireneusz Milewski, „Kilka uwag o paramedycznym zastosowaniu oliwy przez chrześcijan w okresie wczesnobizantyńskim”, *Vox Patrum* 62 (2014): 357–364.

<sup>16</sup> Procopius, *De bellis* II, 22, 2.

<sup>17</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 80, 87.

<sup>18</sup> Agathias, *Historiae* 5, 10, 6.

<sup>19</sup> Evagrius, *Historia Ecclesiastica* IV, 29.

nawiedziły Cesarstwo (susza, głód oraz trzęsienia ziemi)<sup>20</sup>. Justynian przyczyn tych nieszczęść upatruje w blasfemii (błuznierstwo w stosunku do „prawdziwej” wiary, względnie świętokradztwo) oraz w szerzących się praktykach homoseksualnych<sup>21</sup>. Treść noweli nie dziwi. Pamiętajmy, że cesarz uważał się za ostoję i strażnika wiary, obrońcę moralności. Stąd wyartykułowana w noweli przyczyna klęsk oraz wskazanie na „środki zaradcze”, mające „uchronić państwo” przed powrotem zarazy. Wedle Prokopiusza część poddanych, zwłaszcza najbliższe otoczenie cesarza, postrzegają jednak działania samego Justyniana jako przyczynę wspomnianych nieszczęść<sup>22</sup>.

Chyba nie będzie nazbyt wielką przesadą stwierdzenie, że tyleż samo warte, co domysły wczesnobizantyńskich historyków, są domniemane przyczyny zarazy opisywane w literaturze naukowej. Autorzy tych prac wskazują na przyczyny „klimatyczne”, które rzekomo wywołał wybuch wulkanu. W jego konsekwencji miało dojść do zakłócenia naturalnego rytmu pór roku oraz nastania tzw. małej epoki lodowcowej na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych VI w., a w jej konsekwencji zmniejszenia się odporności populacji<sup>23</sup>. Trudno stwierdzić, na ile są to zasadne przypuszczenia. Innymi słowy, nie wiemy, czemu „zawdzięczano” wybuch zarazy, nie mamy też pewności, czy na tereny Cesarstwa trafiła ona rzeczywiście z Etiopii. Zaraza pojawiła się nagle, co kilka lat powracała ze wzmożoną siłą, z nowymi objawami (co zdaje się potwierdzać jej mutację), zbierając za każdym razem obfite żniwo, po czym wygasła.

## Rozprzestrzenianie się zarazy

Jak pisze Prokopiusz, „zaraza zaczęła się od Egipcjan”, tam zaś najprawdopodobniej przywędrowała z Etiopii, a niewykluczone, że nawet z Indii. Wczesną wiosną 542 r. z portu w Aleksandrii została rozwleczona w kilku kierunkach: na wschód i północny-wschód (do Palestyny, Syrii, miast *Asia Minor* i Konstantynopola)<sup>24</sup> oraz na zachód. Choć kontakty handlowe i pielgrzymki na linii wschód–zachód zawsze sprzyjały rozprzestrzenianiu się różnorodnych chorób, to w tym czasie doszedł jeszcze kolejny element. Zwiększona mobilność, a tym samym szybsze rozprzestrzenianie się zarazy, była najprawdopodobniej warunkowana zachodnią

<sup>20</sup> Agathias, *Historiae* 5, 10, 5.

<sup>21</sup> *Novellae Iustiniani* 77. Por. także David Miller, Peter Sarris, *The novels of Justinian: a complete annotated English translation* (Cambridge: Cambridge University Press, 2018), 539–540. Por. także *Novellae Iustiniani* 141 (559 r.); Miller, Sarris, *The novels of Justinian*, 929–931.

<sup>22</sup> Procopius, *Historia arcana* 18, 44–45. Por. także Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 1, 83.

<sup>23</sup> Antti Arjava, „The Mystery Cloud of 536 CE in the Mediterranean Sources”, *Dumbarton Oaks Papers* 59 (2005): 73–94; Kylie Harper, *The Fate of Rome. Climate, disease, and the End of an Empire* (Princeton: Princeton University Press, 2017), 249–259.

<sup>24</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 1, 77.

polityką Cesarstwa (przedłużająca się wojna z Ostrogotami w Italii) i związaną z tym koniecznością przetrwania wojsk.

W Konstantynopolu zaraza pojawiła się nagle. Nagłość w tym przypadku można wytłumaczyć tylko w jeden sposób. Wczesną wiosną 542 r. przyjezdni przywlekli ją morzem do stolicy wschodniego Imperium. Zaraza, na okręty najpewniej przeniesiona przez szczury, zaatakowała załogi w czasie rejsu z egipskich i palestyńskich portów, a wedle relacji Jana statki wpływające do stołecznego portu raczej już tylko dryfowały niż płynęły. Dla wielu „stały się one grobowcami”. Wiele z okrętów z konstantynopolitańskiego portu już nigdy nie odpłynęło, nie powróciło do swych macierzystych portów, bo ich właściciel oraz załoga zmarli na zarazę<sup>25</sup>. Pewnie sporo przesady w tym opisie, niemniej potwierdza on, że rozwijała się ona błyskawicznie. Nagłość pojawienia się oraz intensywność jej rozwoju Jan z Efezu wyjaśnia obrazowo: „zaraza rzuciła się na mieszkańców stolicy niczym żniwiarz na pole, z którego chciał zebrać obfity plon”<sup>26</sup>.

Prokopiusz kilkakrotnie akcentuje „nielogiczną zjadliwość zarazy”. Równie ostro atakowała ona w okresie wiosenno-letnim, jak też jesienno-zimowym, kiedy organizm z reguły jest bardziej podatny na różnorakie infekcje. Innymi słowy, nikt nie mógł być pewny dnia ani godziny. Przypomnijmy, że historyk z Cezarei opisuje pierwsze miesiące epidemii, relacja Ewagriusza (powstała w ostatnich latach VI w.) potwierdza, iż obserwacje dotyczące początku epidemii znajdują swe potwierdzenie w kolejnych dziesięcioleciach jej trwania.

Relacja Prokopiusza sugeruje, że choć dla potrzeb *De bello persico* szczegółowo opisał on pierwsze miesiące zarazy, to jednak część jego uwag ma charakter oceniający zarazę z pewnej, raczej kilkuletniej perspektywy. Potwierdza to chociażby stwierdzenie, że nawet jeśli w początkowej fazie zarazy część ludzi pozostała niezarażona, to było tylko kwestią czasu, kiedy i oni padną jej ofiarą. Innymi słowy, kwestia nie była czy, ale kiedy choroba dotknie również tych, którzy nie zostali zarażeni w pierwszych miesiącach epidemii. I co ciekawe, choć Prokopiusz nie do końca rozumiał, o czym pisał, to jednak słusznie zauważył, że jeśli zaraza wracała po kilku miesiącach, kiedy zapewne jeszcze nie zmutowała, to omijała tych, którzy już ją przechorowali (nabyli odporność), aby „zabrać tych”, którzy „z niepojętej przyczyny” uchronili się przed nią na początku epidemii<sup>27</sup>.

## Objawy zarazy

Jak zgodnie utrzymują autorzy analizowanych relacji, osłabienie przychodziło nagle i gwałtownie ścinało chorego z nóg. Zapewne z tego też względu

<sup>25</sup> *Ibidem*, 1, 75, 84.

<sup>26</sup> *Ibidem*, 3, 85.

<sup>27</sup> Procopius, *De bellis* II, 22, 8.

w Konstantynopolu, wzorem Aleksandrii, upowszechniła się praktyka wychodzenia z domu z zawieszką na szyi, z wypisanym imieniem noszącej ją osoby<sup>28</sup>. Prawdopodobnie czyniono tak w celu identyfikacji w przypadku nagłego zachorowania lub śmierci. Po pierwszym osłabieniu przychodziła gorączka, nasilająca się wieczorem. Jej pojawieniu się towarzyszyło powiększenie węzłów chłonnych, w pachwinach (i ich okolicach) oraz za uszami. Guzy te, zwane dymienicami, nierzadko rozrastały się do wręcz monstrualnych rozmiarów. Od tej chwili choroba postępowała błyskawicznie<sup>29</sup>. Jeśli wierzyć Janowi z Efezu, zaraza przechodziła także na zwierzęta hodowlane i dzikie. Chore zwierzęta miały rzekomo identyczne objawy, jak ludzie<sup>30</sup>.

Powiększenie węzłów chłonnych u jednych występowało niemal natychmiast, u innych zaś, silniejszych, dopiero kilka dni od zarażenia. To pierwsze stadium choroby przebiegało w większości przypadków podobnie. Dopiero potem odnotowujemy zróżnicowanie objawów, co pewnie wiązało się z indywidualnymi cechami organizmu<sup>31</sup>. Jeśli wierzyć Prokopiuszowi, niektórzy zarażeni pokrywali się „czarnymi krostami” i wymiotowali krwią – były to już ekstremalnie ciężkie przypadki. Chorzy z takimi objawami umierali w ciągu jednego dnia<sup>32</sup>.

Autorzy starożytni opisujący zarazy z reguły zwracali uwagę na fizyczne oznaki choroby. W opisie Justyniana odnotowujemy również inne jej cechy, a mianowicie objawy neurologiczne. Według Prokopiusza ci, którym choroba zaatakowała umysł, „[...] popadali w głębokie odrętwienie, innych chwyciła gwałtowna maligna [...]. Ci, którzy byli dotknięci obłędem, cierpieli na bezsenność, mieli urojenia [a pod ich wpływem – I.M.] z krzykiem rzucali się do ucieczki”<sup>33</sup>. Prokopiusz zauważa, że u chorych, którzy mieli dolegliwości neurologiczne, ból fizyczny nie był aż tak dotkliwy, jakby mózg celowo zakłócił możliwość jego odczuwania, cierpień, na które narażeni byli ci, którzy nie przejawiali cech urojeń. Trudno powiedzieć, na ile zasadne są te obserwacje. Powyższe objawy, w tym stany leku i urojenia, odnotowuje również Jan z Efezu, dodając, że dotknięci nimi mieli bełkotliwą mowę oraz charakterystyczny zataczający chód, „jakby byli pijani”<sup>34</sup>. Innymi słowy, relacja Jana zdaje się sugerować, iż u części chorych zaraza wywołała udar (zawał mózgu).

Prokopiusz, rozwodząc się na temat zjadliwości zarazy, pisze, że w wielu przypadkach stan chorego był na tyle ciężki, iż lekarze zakładali bliską śmierć, a w rzeczywistości przychodziło niespodziewane ozdrowienie. Zdarzały się również odmienne przypadki: stosunkowo łagodny przebieg choroby z nagłym

<sup>28</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 93.

<sup>29</sup> *Ibidem*, 2, 79–88.

<sup>30</sup> *Ibidem*, 2, 88.

<sup>31</sup> Procopius, *De bellis* II, 22, 18. Por. także Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 87.

<sup>32</sup> Procopius, *De bellis* II, 22, 30.

<sup>33</sup> *Ibidem*, 22, 21–28 (tłum. Dariusz Brodka, 163).

<sup>34</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 97.

pogorszeniem stanu zdrowia skutkującym śmiercią. Jeśli wierzyć innym zapewnieniom Prokopiusza, te same metody leczenia jednym chorym pomagały, innym szkodziły. Zaraza w wielu przypadkach również wywoływała poronienia u ciężarnych kobiet, a z tego powodu – śmierć zarówno matki, jak i dziecka.

Prokopiusz kreuje w swej relacji beznadziejność zaistniałej sytuacji, tego, że nikt nie był pewny jutra. W takim samym tonie utrzymane są obserwacje Agacjasza opisującego kolejną falę zarazy w Konstantynopolu w 558 r.<sup>35</sup> Zasadność tej obserwacji podtrzymuje również piszący u schyłku VI w. Ewagriusz. Podsumowując ponad pięćdziesiąt lat trwania zarazy, sam doświadczywszy jej skutków, stwierdza on: „sposoby zarażania się chorobą były rozmaite i przekraczały wszelkie rozumowanie”<sup>36</sup>. Zachorował również cesarz, o czym Prokopiusz zaledwie wspomina w *De bello persico*<sup>37</sup>, więcej tej kwestii poświęcając w *Historia arcana*<sup>38</sup>. Ciekawe pod tym względem jest również świadectwo Jana z Efezu, który przekazał nam obraz bezradnej pary cesarskiej oraz rzekomo przerażonego tym stanem dworu<sup>39</sup>.

## Liczba chorych, liczba ofiar

Prokopiusz, opisując pierwszą falę zarazy w Konstantynopolu w 542 r., stwierdza, że trwała ona cztery miesiące. W szczytowym jej okresie śmiertelność miała sięgać 10 tys. ofiar dziennie. Dane te są wątpliwe z co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, wszelkie okrągłe liczby nie zasługują na wiarygodność. Po drugie i najważniejsze, 10 000 (myriada = dosłownie „niezliczona ilość”) to jedna z najczęściej pojawiających się liczb w całej historiografii greckiej na określenie zarówno liczby osób, jak też sum pieniężnych<sup>40</sup>. Po trzecie, wątpliwe, aby przez cały okres zarazy prowadzono wiarygodne statystyki, skoro jest to nie lada wyzwanie organizacyjne nawet w naszych czasach. O prowadzeniu takowych w Konstantynopolu w początkowej fazie epidemii czytamy, co prawda, u Jana z Efezu. Według niego zaraza najpierw zaczęła się szerzyć pomiędzy biedakami i bezdomnymi, którzy błyskawicznie roznieśli ją po całym mieście. Dziennie umierało po 5, 7, 12 tys., a z czasem nawet 16 tys. mieszkańców Konstantynopola. Służby porządkowe liczyły wywożone ciała

<sup>35</sup> Agathias, *Historiae* 5,10,4

<sup>36</sup> Evagrius, *Historia Ecclesiastica* IV, 29 (tłum. Stefan Kazikowski, 202).

<sup>37</sup> Procopius, *De bellis* II, 23, 20.

<sup>38</sup> Procopius, *Historia arcana* 4, 1.

<sup>39</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 92.

<sup>40</sup> Ireneusz Milewski, „Lýtron. Okup za odstąpienie od oblężenia miasta jako element strategii wojennej Chosroesa I w *De bello Persico* Prokopiusza z Cezarei”, *Studia z Dziejów Średniowiecza* 23 (2019): 143–170; *idem*, „Take her, and pay me three gold pieces a day as her hire. Palladius of Helenopolis on income from lenocinium”, w *Byzantina et Slavica. Studies in Honour of Professor Maciej Salamon*, eds. Stanisław Turlej, Michał Stachura, Bartosz Jan Kołoczek, Adam Izdebski (Kraków: Historia Iagellonica, 2019), 273–281; *idem*, „Textile Prices in Early Byzantine Hagiographic Texts. Three Case Studies”, *Studia Ceranea* 10 (2020): 399–413.



na nadbrzeżach portowych, na skrzyżowaniach ulic, w bramach. Kiedy stwierdzono, że wyniesiono z miasta 230 tys. zmarłych, zaprzestano prowadzenia statystyk. Jan szacuje, że z ulic Konstantynopola w pierwszych miesiącach zarazy zebrano ponad 300 tys. ciał<sup>41</sup>. Także w tym przypadku nie przywiązywałbym wagi do podanej „okrągłej” liczby zmarłych. Poza tym wszelkie liczby z zastosowaniem cyfry „3” to, obok „dziesiątek”, najczęściej występujące w greckich tekstach literackich. Przypomnę, że wedle najnowszych i raczej wiarygodnych szacunków liczba mieszkańców Konstantynopola w czasach Justyniana nie przekraczała 400 tys.<sup>42</sup> Jeśli więc uznalibyśmy za zasadną informację Jana o liczbie ofiar zarazy w stolicy, znaczyłoby to, że wymarło trzy czwarte jej mieszkańców. Takie szacunki są nie do przyjęcia. Niemniej liczba ofiar w stolicy musiała być znaczna i co do tego nie ma wątpliwości.

Wielokrotnie wspomniany powyżej Prokopiusz stwierdza, że opisywana przez niego zaraza uśmierciła połowę ludzkości<sup>43</sup>. W szacowaniu liczby ofiar dżumy Justyniana najczęściej głos zabierali badacze amerykańscy, którzy nie wykluczają ubytku populacji nawet do 60%. Ustalenia takowe są co najmniej wątpliwe. Tak jak jeszcze możemy spekulować w przypadku liczby mieszkańców Cesarstwa Bizantyńskiego w VI w. (a tym samym szacowanej liczby ofiar zarazy), to już nie mamy jakichkolwiek wiarygodnych danych na temat wielkości populacji Italii, państwa Franków (Galia), Wizygotów (Hiszpania), nie mówiąc już o terenach ościennych, jak Irlandia, Germania, Skandynawia czy też ziemie na wschód od Łaby. Poza tym zaraza zapewne z porównywalną zjadliwością zbierała żniwo na Wschodzie, w Persji, na Pustyni Arabskiej czy też w Afryce. W odniesieniu do tych terenów nie dysponujemy żadnymi danymi liczbowymi. Bezpiecznie można przyjąć, że ubytek populacji Cesarstwa Bizantyńskiego w VI w. wskutek zarazy mógł sięgać od 20% do maksymalnie 30%, co daje miliony ofiar<sup>44</sup>.

## Walka z szerzącą się zarazą. Organizowanie masowych pochówków

Jednym z elementów przeciwdziałania skutkom zarazy oraz jej dalszemu rozprzestrzenianiu się była organizacja pochówków. Zorganizowanie w miarę sprawnego sposobu usuwania zwłok czy zlokalizowanie miejsca ich grzebania było nie lada wyzwaniem w Konstantynopolu, gdzie dysponowano ludźmi, a przede wszystkim odpowiednimi środkami na ich opłacenie. Posiadając pewne doświadczenia w tej mierze, nie znając, co prawda, mechanizmu rozprzestrzeniania się zarazy, wiedziano,

<sup>41</sup> Ioannes Ephesius, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 86–87.

<sup>42</sup> David Jacoby, „La population de Constantinople à l’époque byzantine: un problème de démographie urbaine”, *Byzantion* 31 (1961): 107–109.

<sup>43</sup> Procopius, *Historia arcana* 6, 18.

<sup>44</sup> Allen, „The Justinianic Plague”, 11–12.

że ciała zmarłych należy jak najszybciej pogrzebać<sup>45</sup>. Na początku, kiedy ofiar było jeszcze niewiele, najbliżsi sami zajmowali się pochówkiem z dochowaniem zwyczajowego ceremoniału. Ale wraz ze wzrostem śmiertelności zaczęło szerzyć się bezprawie: włamywano się do obcych grobowców, aby złożyć w nich ciała swych bliskich. Z czasem zapanował chaos. Nawet bliskim nie zależało na godnym pochówku krewnych albo też, sami złożeni chorobą, nie byli w stanie ich pochować. Nierzadko więc skutek był taki, że wielu leżało nieopogrzebanych we własnych domach<sup>46</sup>. Taka sytuacja wymusiło interwencję cesarza. Aby uporać się z problemem pochówków, Justynian ustanowił specjalnego urzędnika, referendariusza Teodora, który po wyczerpaniu miejsc na cmentarzach nakazał kopać masowe groby poza murami Konstantynopola. Prokopiusz opisuje również inną praktykę: ciała układano stosami w wieżach fortyfikacji w Sykai (dzisiejsza dzielnica Galata w europejskiej części Stambułu). Skutek tej decyzji, a przypomnijmy, że działo się to na przełomie wiosny i lata 542 r., był fatalny. Przy niesprzyjających wiatrach fetor z rozkładających się ciał rozprzestrzenił się po całym mieście<sup>47</sup>.

Najbardziej przejmujący, wręcz apokaliptyczny obraz zarazy 542 r. oraz kolejnych „trzech lat” jej trwania (szczególnie na terenie Palestyny) pozostawił Jan z Efezu. W miastach oraz na terenach wiejskich, przy ulicach i drogach, na skrzyżowaniach, ale też na werandach domów, w kościołach i matyrionach – zalegiwały stosy trupów. Jan opisuje napuchnięte ciała z otwartymi ustami, z których sączyła się krwisto-ropna wydzielina, nabrzmiąle pękające brzuchy, z których psy rozwlekały wnętrzności. Wiele domów stało się grobowcami dla swych mieszkańców. Ciała nierzadko przez wiele dni leżały w łóżkach. Jan wspomina o jednym domu, w którym znaleziono 20 ciał w stanie znacznego rozkładu. Z reguły jednak wystawiano ciała przed dom, na ulicę, a służby porządkowe transportowały je do miejsca pochówku. Ale ten system szybko się załamał. Zmarłych było nazbyt wielu, a pracujący przy zwłokach zauważyli, że jest to szybka droga do zarażenia<sup>48</sup>.

Zwłoki przenoszono pośpiesznie i niechlujnie, na deskach, tyczkach, bez poszanowania majestatu śmierci. Ciała znoszone do portu były nagie. Prawdopodobnie zostawiano sobie odzież zmarłych, nie zdając sobie sprawy, jak wielkie niesie to zagrożenie. Znoszone do portu ciała transportowano na drugi brzeg zatoki, do Sykai, o czym pisał też Prokopiusz. Po wypełnieniu ciałami wspomnianych strażnic zaczęto kopać również doły na tamtejszych wzgórzach. Jeśli wierzyć Janowi z Efezu, wrzucano do nich nawet po 70 tys. ciał. Na ile są to wiarygodne informacje? Tego oczywiście nie jesteśmy w stanie stwierdzić, niemniej liczby wydają się znacznie zawyżone. Ciała układano warstwami i upychano w dołach „niczym siano”<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 88–89.

<sup>46</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* II, 1, 74–76.

<sup>47</sup> Procopius, *De bellis* 2, 23, 5–12; Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 91–94.

<sup>48</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 1, 74–77, 80, 87, 89–92, 96.

<sup>49</sup> *Ibidem*, 2, 92–96.

Wspomniany referendariusz Teodor nakazał sowiec opłacać ludzi pracujących przy zbieraniu, transportowaniu i grzebaniu zwłok. By ich zachęcić do pracy, podwyższał stawkę, tak iż z czasem dzienna zapłata sięgała nawet 10 sztuk złota na osobę pracującą przy załadunku i rozładunku jednego transportu. W dalszej części swej relacji Jan podaje, że zbierający po mieście zwłoki byli w stanie zarobić 1 funt złota albo nawet 100 solidów dziennie<sup>50</sup>. Zapewne było to zajęcie dobrze opłacane, niemniej wspomniane sumy są wątpliwe zarówno ze względu na swą wysokość, jak również topiczność. Mimo oferowania sowitz dniówki coraz trudniej było znaleźć chętnych do pracy przy oczyszczaniu miasta ze zmarłych<sup>51</sup>. Jeden z przypadków opisuje Jan: trzech zbieraczy zwłok (sic!) zarobiło po 150 solidów i postanowiło czym prędzej opuścić Konstantynopol. Zaraza dopadła ich jednak zaraz po tym, jak podzielili pomiędzy siebie zarobek<sup>52</sup>. Te historie, choć może niewiarygodne w kwestii szczegółów i zawsze z pewnym „morałem”, by nie gnać za marnościami tego świata (a takowymi są przecież pieniądze i bogactwo), dają jednak pewien ogląd sytuacji. Z czasem, kiedy służby coraz bardziej nie domagały, mieszkańcy stolicy sami odstawiali ciała swych bliskich do portu, gdzie całymi dniami zalegały one na stosach. Odpowiednie służby, niebędące już w stanie grzebać ciała w mogiłach na drugim brzegu cieśniny, ładowały je i wywoziły na pełne morze<sup>53</sup>.

Takie działania podjęto w Konstantynopolu, w stolicy Cesarstwa. Jeśli wierzyć zapewnieniom Jana z Efezu (a raczej nie ma powodu, by je kwestionować), na prowincji sytuacja wyglądała o wiele gorzej. W jego relacji, przede wszystkim dotyczącej Palestyny, czytamy opis bardzo podobny do tego z Konstantynopola – o gnijących zwłokach zalegających na ulicach i pękających brzuchach, z których wyciekała krwisto-ropna wydzielina. Fetor roznoszący się po miastach był nie do zniesienia. Kopano masowe groby, depcząc w nich zwłoki, aby upchnąć ich jak najwięcej<sup>54</sup>. Sytuacja jeszcze gorzej przedstawiała się na terenach wiejskich, gdzie nie działały jakiegokolwiek służby porządkowe. Tam w kwestii pochówku można było liczyć co najwyżej na zwykłą sąsiedzką przyzwoitość<sup>55</sup>.

## Společno-ekonomiczne skutki zarazy

Przeciągająca się zaraza odcisnęła piętno na szeroko rozumianym życiu społeczno-gospodarczym<sup>56</sup>. Podobnie jak u nas w marcu i kwietniu zeszłego roku, praktycznie

<sup>50</sup> *Ibidem*, 2, 94.

<sup>51</sup> *Ibidem*, 2, 89–92.

<sup>52</sup> *Ibidem*, 2, 95.

<sup>53</sup> *Ibidem*, 2, 90.

<sup>54</sup> *Ibidem*, 2, 95–96.

<sup>55</sup> *Ibidem*, 74, 77, 80, 87, 89–92, 96.

<sup>56</sup> Henri Pottier, „L'empereur Justinien survivant à la peste bubonique”, *Travaux et Mémoire* 16 (2010): 685–691; Mischa Meier, „The ‘Justinianic Plague’: the economic consequences of the

przestała tam funkcjonować administracja publiczna. Jeśli wierzyć Prokopiuszowi, Konstantynopol zamarł w kolejnych tygodniach, a większość jego mieszkańców, widząc beznadziejność sytuacji, pogrążyła się w swego rodzaju marazmie, jakby czekała na śmierć<sup>57</sup>. Z kolei Jan, podkreślając grozę sytuacji, stwierdza, że nikt nie dbał o spisywanie testamentów, nie myślał o spadkach w czasie, kiedy ewentualni spadkobiercy nierzadko umierali przed spadkodawcami<sup>58</sup>. Podobnie rzecz wyglądała na prowincji: wyludnione wsie i miasta, opustoszałe ulice i trakty, które zwykle były wypełnione podróżnymi<sup>59</sup>. Choć tego typu relacje mogą być nieco przesadzone, to jednak skłaniam się ku twierdzeniu, że w głównych swych zarysach oddają stan faktyczny.

Prokopiusz i Jan z Efezu, opisujący puste ulice w czasach zarazy, wspominają o samoizolujących się mieszkańcach Konstantynopola, o tym, że wręcz niemożliwe było spotkanie kogokolwiek na z reguły zatłoczonych ulicach i placach. Zaprzestali swej działalności rzemieślnicy i kupcy, zamarło życie na targu. Ustało zaopatrzenie, gwałtownie wzrosły ceny, przede wszystkim żywności. Za produkt, który przed zarazą kosztował „jednego obola” (innymi słowy niewiele), trzeba było zapłacić sztukę złota<sup>60</sup>. Co oczywiste, nie należy dosłownie traktować tego typu informacji, niemniej oddają one atmosferę tamtych dni. Pojawił się głód, a sytuacja musiała być poważna, skoro jak zgodnie twierdzą Prokopiusz i Jan z Efezu, wielu zmarło nie na skutek zarazy, ale z braku pożywienia. Zamarcie życia gospodarczego to jednak nie skutek odgórných działań władz (tak jak to się czyni obecnie, wprowadzając kolejne ograniczenia w handlu), lecz decyzji samych zainteresowanych, którzy nie wychodzili na targ z obawy o życie. W związku ze znacznym wzrostem cen cesarz interweniował dopiero po zakończeniu pierwszej fali zarazy. W noweli datowanej na 544 r. (a więc stosunkowo późno?) czytamy, że rzemieślnicy, kupcy, transportowcy i koloni (dzierżawcy pól uprawnych), opętani chciwością, zawyżali ceny dwukrotnie, a nawet trzykrotnie. Dlatego też postanowiono, by ceny na towary, usługi oraz płace powróciły do stanu sprzed epidemii<sup>61</sup>. Za nieprzestrzeganie cesarskiego zarządzenia groziła grzywna w wysokości trzykrotności zawyżonej ceny. Otwarte pozostaje pytanie, jak w praktyce egzekwowano cesarską nowelę. Tego typu rozporządzenia z reguły pozostawały martwym prawem.

Atmosfera beznadziejności, bezradności (zaraza w 541 r. wybuchła po wielkim trzęsieniu ziemi), życia w ciągłym śmiertelnym zagrożeniu poskutkowałą wzrostem nastrojów religijnych<sup>62</sup>, ale również popularności różnorodnych praktyk zabobonnych. Jan z Efezu opisuje dość osobliwe działanie zaobserwowane

---

pandemic in the eastern Roman empire and its cultural and religious effects”, *Early Medieval Europe* 24 (2016): 267–292.

<sup>57</sup> Procopius, *De bellis* 2, 23, 17–21; Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 88.

<sup>58</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 93.

<sup>59</sup> *Ibidem*, 1, 74–77, 80, 87, 89–92, 96.

<sup>60</sup> *Ibidem*, 2, 88.

<sup>61</sup> *Novellae Iustiniani* 122. Por. także Miller, Sarris, „The novels of Justinian”, 799–800.

<sup>62</sup> Agathias, *Historiae* 5, 10, 5.

w Konstantynopolu: mieszkańcy zaczęli wyrzucać przez okna gliniane garnki, ponieważ rozeszła się plotka, że w taki sposób pozbędą się zarazy, morowego powietrza, które się w nich zaległo<sup>63</sup>. Zaraza spotęgowała istniejące napięcia społeczne. Z jakiegoś powodu, którego Jan nie wyjaśnia, winą za zaistniałą sytuację zaczęto obarczać chrześcijańskich duchownych oraz mnichów. Atakowani na ulicy, uciekali, wzywając imię Maryi lub któregoś z męczenników<sup>64</sup>.

Utrzymujące się zagrożenie epidemiczne i bogate żniwo zarazy to także swego rodzaju próba wiary w przypadku dopiero co schryścianizowanego lub nadal chrystianizującego się społeczeństwa, szczególnie na terenach wiejskich. Nie przypadkiem więc Jan z Efezu w opisie sytuacji na prowincji stwierdza, że z powodu „nieskuteczności” praktyk religijnych, w których pokładano nadzieję na ochronę lub ozdrowienie, całe wioski odchodziły od chrześcijaństwa, powracając do wiary w starych bogów<sup>65</sup>. Jan odnotowuje również powrót do pogaństwa mieszkańców jednego z miast w południowej Palestynie. Co oczywiste, na nic się to nie zdało. Przeciwnie, „miecz Boży” surowiej karał odstępców<sup>66</sup>. Przekaz Jana, nawet jeśli przesadzony, potwierdza przypadki apostazji w momencie próby. Relacje te potwierdzają również, że wśród chrześcijan połowy VI w. nadal utrzymywały się sympatie do starych bogów, w przeciwnym razie nie byłoby do czego wracać.

Przeciągająca się zaraza sprzyjała rozwojowi przestępczości pospolitej, choć w początkowej fazie zarazy Prokopiusz odnotowuje krótkotrwały jej spadek. Na początku ludzie nieco spokornieli, ale wszystko powróciło do normy, kiedy oswojono się już z zarazą<sup>67</sup>. Nasiliły się kradzieże. Okradano sklepy i kantory bankierskie<sup>68</sup>. Masowo okradano domy chorych lub zmarłych, których ciała nadal w nich zalegiwały. Radość z łupu nie trwała jednak długo, bo wskutek plądrowania zadżumionego domu również złodziei dopadała choroba. Wielu z ukradzionymi kosztownościami lub pieniędzmi natychmiast uciekało z miasta, niestety roznosząc przy tym zarazę, czasem stając się jej ofiarą. Co oczywiste, Jan nie dostrzega epidemicznego związku kradzieży z „wizytą” w zadżumionym domu. Dla niego była to kara Boża za niegodziwość, okradanie domu chorych lub zmarłych<sup>69</sup>. Niektórzy bogacze uciekli z miast jeszcze na początku zarazy do swych wiejskich posiadłości, ale po jakimś czasie posyłali tam swych niewolników, by sprawdzili, co zostało z ich miejskich domów<sup>70</sup>. Ale nie tylko oni uciekali z miejsca zamieszkania w obawie przed chorobą. Cyryl ze Scytopolis informuje, że w podobny sposób postąpiło

<sup>63</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 97.

<sup>64</sup> *Ibidem*, 2.

<sup>65</sup> *Ibidem*, 1, 79.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> Procopius, *De bellis* II, 23, 14–15.

<sup>68</sup> Ioannes Ephesinus, *Historia Ecclesiastica* III, 2, 93–94.

<sup>69</sup> *Ibidem*, 2, 77–80, 86, 93–95.

<sup>70</sup> *Ibidem*, 1, 77–78.

wielu mnichów; opuścili oni swe ławry i osiedli w górskich ostępach w nadziei na przeczekaanie zarazy<sup>71</sup>.

Jan z Efezu, opisując przebieg dżumy na prowincji, wspomina również o innych jej skutkach. Mówi bowiem o błąkających się bezpańskich stadach owiec, kóz, wołów i świń<sup>72</sup>. Odnotowuje pola leżące odłogiem oraz te, z których nie było komu zebrać plonów: zboża, winnej latorośli oraz innych owoców. Powyższe relacje, nawet jeśli nieco przesadzone, dają pewne wyobrażenie o powadze sytuacji na prowincji<sup>73</sup>.

## Zaraza w kolejnych latach (552–594)

Choć w nauce funkcjonuje opinia, że kolejna fala zarazy przetoczyła się przez Cesarstwo dopiero w 558 r., to jednak przeczy jej relacja Ewagriusza Scholastyka. Twierdzi on bowiem, że zachorował w 16. roku życia, a więc w 552 r.<sup>74</sup> Wynika z tego, iż zaraza, która rozprzestrzeniła się po Cesarstwie Bizantyńskim wiosną i latem 542 r., w kolejnych latach w najlepszą dziesiątkowała populację, a tak zwane fale zarazy to tylko okresy wzmożonej zapadalności na nią.

Szczęśliwie więc do prześledzenia jej przebiegu w kolejnych dziesięcioleciach w Cesarstwie Bizantyńskim dysponujemy relacją Agacjasza oraz Ewagriusza Scholastyka. Agacjasz stwierdza, że dżuma, która wybuchła w 15. roku panowania Justyniana, nigdy nie wygasła, a w 558 r. tylko powróciła do Konstantynopola<sup>75</sup>. Tym razem jej przebieg był ostrzejszy niż poprzednio, wirus zapewne zmutował. Choroba z reguły trwała pięć dni, u wielu przebieg był gwałtowny. Przychodziło nagłe osłabienie z wysoką gorączką oraz pojawieniem się dymienic<sup>76</sup>. Charakterystyczny dla zarazy w 558 r. był fakt, że zmarło wielu młodych mężczyzn, a stosunkowo niewiele kobiet. Zaraza szalała od lutego do lipca 558 r.<sup>77</sup>

Opis „zarazy Justyniana” zakończymy przytoczeniem obszernej relacji Ewagriusza Scholastyka<sup>78</sup>. Co godne zaakcentowania, urodzony w 536 r. Ewagriusz sięga w swym opisie do 552 r. Jego przekaz jest o tyle interesujący i wartościowy, że autor opisał przebieg zarazy z pewnej perspektywy czasowej (relacja datowana jest na 594 r.). Mając całościowy jej ogląd, stwierdza, że żadna

<sup>71</sup> Cyrillus Scythopolitanus, Vita Cyriaci 10.

<sup>72</sup> Ioannes Ephesinus, Historia Ecclesiastica III, 2, 80.

<sup>73</sup> *Ibidem*, 2, 81.

<sup>74</sup> Evagrius, Historia Ecclesiastica IV, 29.

<sup>75</sup> Agathias, Historiae 5, 10, 1–2.

<sup>76</sup> *Ibidem*, 5, 10, 3.

<sup>77</sup> *Ibidem*, 5, 10, 4. Te ostatnią uwagę Agacjasza potwierdza Theophanes, Chronographia AM 6050. Według niego dżuma zebrała sówite żniwo wśród młodych „tak że żywych było za mało, by grzebać zmarłych”. Zaraza szalała od lutego do lipca 558 r.

<sup>78</sup> Evagrius, Historia Ecclesiastica IV, 29.

zaraza nie trwała tak długo, jak obecna. Jego zdaniem objawy były podobne do opisywanych przez Tukidydesa, pojawiło się jednak wiele wcześniej nieznanych. Zaraza rozprzestrzeniła się po wszystkich krainach i „nie było człowieka, który by przez te kilkadziesiąt lat nie został przez nią zaatakowany”<sup>79</sup>. Wyludniały się miasta, choć jak stwierdza Ewagriusz, z niewiadomych powodów niektóre z nich zostały łagodniej potraktowane niż inne. Takie obserwacje zamieszcza on również w odniesieniu do poszczególnych miast: niektóre dzielnice choroba zaatakowała, inne nie, czasami zdarzało się, rzecz wcześniej niesłychana, że wymierali wszyscy mieszkańcy jednego domu, podczas gdy ich sąsiedzi pozostawali zdrowi, ale jak dopowiada, jeśli zaraza powróciła w kolejnym roku, to i w domach wcześniej oszczędzonych zbierała swe żniwo. Podobnie było na prowincji, choć Ewagriusz nie precyzuje, które tereny Cesarstwa ma na myśli. Zdarzały się regiony, gdzie nawet, jeśli zaraza szalała, to miała zdecydowanie łagodniejszy przebieg. Z identyczną zjadliwością atakowała w różnych porach roku. Trudno powiedzieć, na ile zasadna jest również kolejna uwaga Ewagriusza. Rozpisując się na temat „nielogiczności” jej rozprzestrzeniania, autor pisze: „Ze wszystkiego zaś najbardziej zaskakujące było to, że jeśli mieszkańcy zarażonych miast znaleźli się przypadkowo gdzie indziej, gdzie zaraza nie zaatakowała, to i oni, i tylko oni, mieszkańcy z miast opanowanych chorobą przebywający w miastach zdrowych, zapadali na tę chorobę”<sup>80</sup>. Być może powyższa uwaga obrazuje lokalne mutacje wirusa.

Jak zapewnia Ewagriusz, on sam zapadł na zarazę w 16. roku życia (w 552 r.). W kolejnych latach jej ofiarami padli jego rodzice, żona, dwójka ich dzieci, niewolnicy oraz pracownicy najemni. Krążąca przez kolejne dziesięciolecia zaraza ze wzmożoną siłą zaatakowała w 592 r. Ewagriusz szczegółowo opisuje objawy tej fali: zaczynało się od przekrwienia oczu i opuchlizny twarzy, a jeśli schodziła ona do krtani, kończyło się to błyskawiczną śmiercią. Innym doskwierały wysoka gorączka oraz pękające guzy w okolicach pachwin (identycznie więc jak w przypadku pierwszej zarazy z lat 541–542). Niektórzy mieli dolegliwości neurologiczne czy wręcz, jak stwierdza Ewagriusz, „tracili życie w ataku szaleństwa”. Oddajmy jednak głos autorowi relacji, który tak podsumowuje swój opis:

[...] sposoby zarażenia się chorobą były rozmaite i przekraczały wszelkie rozumowanie. Jedni bowiem ginęli na skutek samego tylko przebywania razem z chorym i dotrzymania mu towarzystwa, drudzy w wyniku jednorazowego tylko dotknięcia chorego, inni po odwiedzinach wewnątrz mieszkania pacjenta, inni wreszcie zarażali się na targowym placu. Niektórzy zaś zbiegowie z zarażonych miast sami przetrwali w nienaruszonym stanie zdrowia, zarażając chorobą tych, którzy dotąd byli zdrowi. A znów jedni w ogóle się nie zarażali, choć przebywali razem z wieloma chorymi i dotykali nie tylko niejednego z cierpiących, ale także i zmarłych; drudzy

<sup>79</sup> *Ibidem*, 29 (tłum. Stefan Kazikowski).

<sup>80</sup> *Ibidem* (tłum. Stefan Kazikowski, 201).

natomiast, chociaż usilnie się starali o zgubę, dotknięci zagładą dzieci czy też krewnych i z tego właśnie powodu wprost legli do chorych, to jednak wychodzili cało<sup>81</sup>.

## Podsumowanie

Zaraza, która wybuchła w 15. roku panowania cesarza Justyniana, to ostatnia i najdłużej trwająca zaraza starożytności, najbardziej zjadliwa z epidemii odnotowanych w źródłach do schyłku VI w. Ze względu na czas trwania i charakter jest ona również najlepiej udokumentowana źródłowo. Dla historyka analizującego relacje dotyczące zarazy zasadniczą kwestią jest pytanie o ich wiarygodność. Po pierwsze, w związku z epidemią, która rzekomo wywróciła życie społeczno-gospodarcze Imperium (na co zdają się wskazywać autorzy analizowanych relacji), zachowały się zaledwie dwa cesarskie rozporządzenia wydane przez Justyniana. W pierwszym z nich cesarz rozprawia o przyczynach zarazy (upatrując w niej przejaw boskiego gniewu), drugie zaś dotyczy ukrócenia wywołanej przez nią drożyzny<sup>82</sup>. Brak analogicznych rozporządzeń z okresu panowania jego następców: Justyna II (565–578), Tyberiusza II Konstantyna (578–582) oraz Maurycjusza (582–602), kiedy przez Cesarstwo przetaczały się kolejne fale choroby. To ważki argument w dyskusji o rzeczywistych rozmiarach zarazy. Oczywiście otwarte pozostaje pytanie, czy regulacje, które dotrwały do naszych czasów, są jedynymi ogłoszonymi przez kolejnych cesarzy w ramach walki z epidemią?

Może dziwić również fakt, że poza trzema dość ogólnymi relacjami dzuma nie pojawia się w ówczesnych tekstach hagiograficznych, z reguły obficie relacjonujących życie codzienne na prowincji<sup>83</sup>. Z drugiej jednak strony, znając sposób przekazywania informacji w tekstach chrześcijańskich, często dostrzegamy, że ich autorów pewne kwestie zajmowały bardziej niż inne. To fakt, który nie tłumaczy jednak milczenia tych tekstów w obliczu tak zjadliwej i długotrwałej zarazy. Różnorakie beznadziejne przypadki chorobowe bywały z reguły okazją do manifestacji „mocy” świętego męża, który wystarczyło, że się pomodlił, pokropił chorego pobłogosławioną wodą lub namaścił oliwą chorobowo zmienione miejsce, a zabieg taki w połączeniu z „żarliwą wiarą chorego” przywracał mu zdrowie. Czyżby więc święci mężowie, bohaterowie wczesnobizantyńskich tekstów hagiograficznych, w ludowym odbiorze okazali się bezsilni wobec zjadliwej zarazy? Przypomnę tylko, że wedle Jana z Efezu wiele wsi i miast w obliczu bezradności przed szalejącą zarazą

<sup>81</sup> *Ibidem* (tłum. Stefan Kazikowski, 202–203).

<sup>82</sup> Por. także Peter Sarris, „Bubonic Plague in Byzantium. The Evidence of Non-Literary Sources”, w: *Plague and the End of Antiquity*, 130.

<sup>83</sup> Vita Symeonis Stylitae Iunioris 69; Joannes Ephesinus, *Historia beatorum orientalium* 13 (212); 18 (261–262); Vita Theodori Syceoni 8, 45.



powróciło do wiary w starych bogów. Dżuma Justyniana śladowo odnotowana jest również w tekstach epigraficznych<sup>84</sup>.

Sytuacja zagrożenia epidemicznego, w której przyszło nam żyć, stworzyła nowe możliwości analityczne w ocenie relacji dotyczących zarazy w VI w., pozwalając uchwycić te ich elementy, na które prawdopodobnie nie zwrócilibyśmy uwagi w przypadku braku takowego doświadczenia. Poza oczywistymi cechami chorobowymi oraz zdrowotnymi skutkami pandemii mam tu na myśli jej wpływ na stan emocjonalny jednostki, jak również na byt całych grup zawodowych, a tym samym sytuację materialną społeczeństwa. Nie chodzi więc tylko o strach przed zakażeniem, ale również o średnio- i długofalowe konsekwencje utrzymywania się zagrożenia epidemicznego. Czy trwająca ponad pięćdziesiąt lat zaraza w VI w. na tyle osłabiła Cesarstwo Bizantyńskie, że stało się ono „łatwym” przeciwnikiem dla Słowian, Persów czy też Arabów? Tak jak trudno jednoznacznie zawyrokujeć w kwestii zależności pomiędzy skutkami dżumy a sukcesami słowiańskich najazdów na Bałkany<sup>85</sup>, tak pamiętać należy, że z taką samą siłą i zjadliwością, jak w bizantyńskiej Palestynie, Syrii czy Mezopotamii<sup>86</sup>, dżuma szalała w państwie Sasanidów oraz na Pustyni Arabskiej. Otwarte pozostaje pytanie o skutki „zarazy” naszych czasów. Czy stanowi ona świt nowej ery, epoki *New World Order*, jak uważają zwolennicy teorii spiskowych? Czy masowe przyjmowanie szczepionki na COVID-19 oraz na kolejne jej mutacje doprowadzi ludzkość do zmierzenia się z wirusem odpornym na jakiegokolwiek preparaty? Cokolwiek więc byśmy nie powiedzieli, będąc lub nie zwolennikami teorii spiskowych, mimo mniej lub bardziej skutecznych szczepionek, mimo „nauczenia się” życia w sytuacji zagrożenia epidemicznego wskutek pojawienia się SARS-CoV-2 – nasz świat się zmienił i nie jest to stwierdzenie pompatyczne. Zasadne jest więc zapytanie: czy zdołamy powrócić do stanu z końca 2019 r.? Co oczywiste, analogiczne wątpliwości, choć w mniejszej skali i nieco innego charakteru, nurtowały również mieszkańców Cesarstwa Bizantyńskiego. Nie dziwi więc refleksja sformułowana przez Ewagriusza Scholastyka, podsumowującego półwiecze zarazy: „A jak będzie w przyszłości, nie wiadomo,

<sup>84</sup> Adolf Deissmann, *Licht vom Osten. Das Neue Testament und die neuentdeckten Texte der hellenisch-römischen Welt* (Tübingen: J.C.B. Mohr-Paul Siebeck Verlag, 1923), 393–399; Johannes Koder, „Ein inschriftlicher Beleg zur «justinianischen» Pest in Zora (Azra’a)”, w *ΣΤΕΦΑΝΟΣ. Studia byzantina ac slavica Vladimíro Vavřínek ad annum sexagesimum quintum dedicata*, ed. Růžena Dostálová, Václav Konzal (Praha: Slovanský ústav, 1995, 13–18 = *Byzantinoslavica* 56 [1995]), 13–18; Rangar Cline, „Archangels, Amulets, and the Defense of Late Antique Miletus”, *Journal of Late Antiquity* 4 (2011): 60; Nancy Benovitz, „The Justinianic Plague. Evidence from the Dated Greek Epitaphs of Byzantine Palestine and Arabia”, *Journal of Late Antiquity* 27 (2014): 487–498.

<sup>85</sup> Arkadiusz Sołtysiak, „The plague pandemic and Slavic expansion in 6<sup>th</sup>–8<sup>th</sup> centuries”, *Archeologia Polona* 44 (2006): 339–364; Rafał Fetner, „Wpływ zarazy Justyniana na ekspansję Słowian na Bałkanach: przesłanki paleodemograficzne”, *Slavia Antiqua* 52 (2011): 103–118; Wolińska, „Pierwsza europejska pandemia”, 58.

<sup>86</sup> Lawrence I. Conrad, „Epidemic Disease in Central Syria in the Late Sixth Century. Some New Insights from the Verse of Ḥassān ibn Thābit”, *Byzantine and Modern Greek Studies* 18 (1994): 12–58.

bo cała ta przyszłość rozwija się w kierunku, w jakim upodoba sobie sam Bóg<sup>87</sup>. Tak widział to Ewagriusz, człowiek swojej epoki, dla którego wszystko działo się z woli Wszechmogącego, wedle Jego planu i zamysłu. Paradoksalnie, mimo technologicznego rozwoju i wielu triumfów nowoczesnej medycyny jesteśmy na porównywalnym poziomie wiedzy w kwestii obrony przed śmiertelnościami wirusami i bakteriami, jak żyjący w opisywanej epoce. Współcześni stawiali czoła nawrotom zarazy w przekonaniu, że kolejna będzie słabsza albo już nie powróci. Tymczasem powracała, zbierając obfite żniwo. Przypuszczam, że podobnie będzie również z zarazą naszych czasów. Podobnie ja ta, która dotarła do Konstantynopola wiosną 542 r., pozostanie ona z nami na wiele lat bądź dekad, co w swej konsekwencji może również doprowadzić do pewnego regresu cywilizacyjnego.

Ireneusz Milewski

**“The plague began from the Egyptians”. The Plague of Justinian seen from the perspective of the COVID-19 pandemic**

This article considers the “Plague of Justinian” from the perspective of a person living for over a year in a situation of epidemiological threat, constantly “bombarded” in the media with a diversity of information relating to all aspects of the COVID 19 pandemic, including non-medical ones. The plague that erupted in the Byzantine Empire in the XV<sup>th</sup> year of the reign of the Emperor Justinian (541/542 CE) can certainly be seen as a pandemic. Between 541 and 750, one can note as many as eighteen waves of plague. From written records and on the basis of admittedly only partial archaeological data, we know that the plague affected the entire population of the Byzantine Empire, the barbarian kingdoms in the West, but also neighbouring lands: Ireland, Scandinavia, and Germany. It very likely also reached lands to the east of the Oder. The article describes the causes and circumstances of the appearance of plague in the Byzantine Empire, its symptoms, its spread, ways of combatting it, and its consequences (including social and economic consequences). The article also attempts to estimate the number of victims of the epidemic in Byzantium.

---

<sup>87</sup> Evagrius, *Historia Ecclesiastica* IV, 29 (tłum. Stefan Kazikowski, 203).